Nr. 173. We Lwowie Piątek dnia 24. Czerwca 1898 r. Rok XXXI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Pułkownik i profesor.

Lwów 23. czerwca.

Bezczelne wystąpienie Komarowa na zjeździe praskim zrównoważone zostało poniekąd niespodziewaną, stanowczą odprawą, jaką temu butnemu jenerałowi z operetki (Komarow jest serbskim jenerałem) dał na środowym bankiecie prof. Brandt z Moskwy. Żałujemy niezmiernie, że nie mamy jeszcze pełnego tekstu tej sympatycznej i uczciwej mowy i poprzestać musimy na niedokładnej relacji telegraficznej. Ale i to, co ona przynosi, jest już wymowne. Prof. Brandt, który z pewnością jako urzędnik rosyjski nie jest nihilistą, a jest może lepszym patrjotą od Komarowa, bo nie ściąga, jak on, na swoją ojczyznę przekleństw cywilizowanego świata — powiedział, że celem polityki słowiańskiej nie może być zaczepność i że przedewszystkiem należy zaprowadzić porządek w domu, a politykę oprzeć na zasadach praw przyrodzonych, tj. swobody.

W ten sposób starły się ze sobą opinje dwóch ludzi, wyrażających dwa światy pojęć rosyjskich: opinja żołnierza, patrzącego na proces życiowy ze stanowiska bagnetu — i opinja prawdziwego uczonego, którego zawód już usposabia do chłodnego, wolnego od szowinizmu, naukowego traktowania tego procesu. Wiemy, że takie szlachetne umysły są w Rosji i były zawsze — i do nich zwracamy się chętnie z dłonią, otwartą do braterskiego uścisku. Ci ludzie są przyszłością Rosji, jej dobrą gwiazdą, która w dalekiej przyszłości po orgjach militaryzmu i chorej pożądliwości cudzej krwi rozpłomieni się kiedyś nad tym nieszczęsnym krajem. Dziś tryumfują w nim jednak Komarowy. A tak samo, jak najokrutniejszy ucisk nigdy nam nie przeszkodzi kochać tamte dzielne i ludzkie jednostki — tak samo tymi pogardzać będziemy aż do końca i zdzierać z nich maskę obłudy, choćby głosami trąb jerychońskich krzyczeli o swojej miłości do słowiańskiego świata.

Przemówienie Komarowa, jak z telegramów już wiedzą nasi czytelnicy, wywołało burzę w niemieckiej prasie — na razie austrjackiej, a należy czekać tylko, aż zgodnym chórem odezwie się połączona prasa, wychodząca pod skrzydłami Wilhelma II. Jest to dla nas nad wyraz bolesne, że pozory mogą wiązać z tą sforą. Jedni i drudzy są dla nas zarówno wstrętni, a fakt znalezienia się w jednym obozie z wściekłą czeredą wilków niemieckich, jest istotnie tylko pozornym. W nich tkwi żywiołowa, stara zaciekłość do słowiańskiego świata bez względu na to, jakim on jest, skoro tylko jest słowiańskim — my występujemy jedynie przeciw gangrenie moralnej słowiańskiego świata, przeciw jego hańbie i wstydowi. Tamci pragną zagłady Słowiańszczyzny, my pragniemy jej poprawy i oczyszczenia. Tacy, jak Komarow, są zakałą słowiańskiej rodziny i dlatego z podwójną radością zapisaliśmy na szpaltach naszego pisma uczciwe wystąpienie prof. Brandta.

Prasa niemiecka, która w lot rozdmuchała przemówienie Komarowa do rozmiarów europejskiego faktu, w rzeczywistości gra tylko nieszczerą komedję. Nie idzie o tego jenerała z operetki — lecz o coś nierównie więcej: o ukucie broni przeciwko Czechom. Jakiż to wygodny konik anticzeski przybywa teraz hetzblattom, któreby pragnęły cofnąć historję do czasów przed r. 1848 i widzieć Austrję na nowo w uściskach germanizmu. Lecz rozumni Czesi z pewnością nie zachwycają się Komarowem. Nie wyrzucili go za drzwi, nie zakneblowali mu ust — ponieważ był gościem. Niepodobna jednak, ażeby tak mądry i wykształcony naród nie nauczył się nic z historji naszej od schyłku 18 stulecia aż do dni dzisiejszych, aby w głębi ducha nie czuł, że te wszystkie pochlebstwa i ocukrzone słówka, jakiemi Moskwa zasypuje Czechów, są wędką, zapuszczoną po to, aby złowić na nią naiwną i nieopatrzną rybkę. Bo wieloryb carski ma strawny i obszerny żołądek, a rybak carski jest bardzo zmyślny i — cierpliwy.

Do spokojnego trawienia przeszkadza mu tylko Polska — i da Bóg, przeszkadzać mu będzie zawsze. Niewygodnie mu z tem — i dlatego nawet taka kanalja, jak *Swiet*, czuje potrzebę usprawiedliwić się, że Polakom jest dobrze pod rządem rosyjskim. Równocześnie z uroczystościami w Pradze pojawił się w *Swiecie* artykuł, który po raz już nie wiem który odgrzewa swoje gawędy o tem, że tylko w Rosji osiągnęli Polacy wysoki stopień kultury, że tam wydali ze swego łona Siemiradzkich i Sienkiewiczów. Jakiejże naiwności potrzeba, aby to brać za dobrą monetę! Warszawa koncentruje życie umysłowe Polaków nie dlatego, że przyłączono ją do caratu, lecz że była od 300 lat centrem Polski. Gdyby nie rozbiór, byłaby niezawodnie bogatszą, niż dziś i ogniskowałaby ruch artystyczny i literacki w daleko wyższym stopniu. Siemiradzki i Sienkiewicz nie są chwała Bogu produktem rządów rosyjskich, lecz wyrazem naszej naturalnej siły żywotnej.

Jestto zresztą próżna polemika — przecież *Swiet* nie wierzy w te brednie, któremi ogłupia swoich czytelników. My chcielibyśmy tylko z całego serca, z całą braterską życzliwością zawołać jeszcze raz do Czechów: nie wierzcie tym obłudnikom! miejcie oczy i uszy otwarte! studjujcie na zimno historję stosunków polsko-rosyjskich, a dojdziecie do wniosku, że z takimi Słowianami Słowianin uczciwy nie może mieć nic wspólnego! Wyprzyjcie się ich, tak, jak my wyparliśmy się ich, dopóki piętno nadawać im będą tacy Komarowy, dopóki mordercom stawiać tam będą pomniki, a wyrzutki społeczne, których dotknięcie ręki plugawi, stać będą na czele narodu. Prof. Brandt należy do szlachetnej, ale bardzo niestety skromnej mniejszości. Czekamy, aż fala historji *ich* wysunie na czoło. Wtedy będziemy mogli uznać braci w Rosjanach.

KORESPONDENCJE.

Praga 21. czerwca.

(Uroczystości praskie).

Dziś rautem w salach na Zofinie zakończyły się uroczystości Palackiego i zjazdu dziennikarzy. Czytelnicy wasi z obszernych relacyj telegraficznych dowiedzieli się dokładnie o przebiegu uroczystości, dziś korespondentowi waszemu pozostaje jeszcze obowiązek uzupełnić te szkicowe sprawozdania, dodać do nich barw czarnych lub jasnych, stosownie do tego, jak dla nas Polaków one wyglądały i opisać swe wrażenia. To ostatnie będzie najtrudniejsze, bo wrażenia następowały po sobie tak szybko i tak były rozmaite, i tak nieraz w przeciągu jednej godziny wręcz sobie przeciwne, że gdyby były spisywane zaraz tak jak po sobie następowały, utworzyłyby prawdziwy chaos, z którego trudno nadzwyczaj byłoby wypośrodkować jakąś wypadkową. Dziś, gdy już to wszystko minęło i gdy wasz korespondent w duchu przebiega wszystkie uroczystości, bankiety, powodzie mów wygłaszanych na nich, przyjęcia, owacje, musi stwierdzić, iż przeważnie były one dla Polaków bardzo sympatyczne, a niektóre chwile, które wywołały wśród Polaków protest lub niechęć, policzyć należy jedynie na karb nieznajomości stosunku naszego do Rosji, ze strony komitetu urządzającego uroczystości praskie.

Charakterystycznym jest jeden objaw: oto Rosja liczy zwolenników tylko między inteligencją czeską; lud czeski daleki jest od moskalofilizmu, a gości polskich na każdym kroku witał tak serdecznie i gorąco, że było to nawet niemiłem wielu prorokom czesko-rosyjskiego sojuszu, grupującym się około *Narodnich Listów*. Jeśli istnieją wśród Czechów prądy moskalofilskie, to wina to tylko *Narodnich Listów*, które w złotych barwach przedstawiają „świętą matkę Rosję" i prawiąc o solidarności wszystkich Słowian, z rozmysłem zamilczają o tem, jak ta „święta matka" obchodzi się z Polakami i jak w praktyce u siebie stosuje solidarność i równouprawnienie wszystkich narodów słowiańskich. Gdyby *Narodni Listy* chciały się o tem dowiedzieć, mogłyby wiele usłyszeć od Polaków i Rusinów — lecz one tego słyszeć nie chcą.

Gdy w piątek Czesi obie wycieczki polskie witali gorąco na stacjach w Trzebowie, Pardubicach, Kolinie i Pradze, gdy goście polscy jadąc przez udekorowane ulice Pragi byli przedmiotem tak gorących owacyj, iż mimowoli łza szczerej radości błyszczała w oku każdego Polaka, gdy okrzykom: „At žiji Polska", „at žiji Polacy" nie było końca, *Narodni Listy* gwałcąc nawet prawa zwykłej gościnności wystąpiły z artykułem, skierowanym pośrednio przeciw Polakom, podnosząc raz jeszcze mrzonkę swoją, iż językiem wszechsłowiańskim powinien być język rosyjski i opisując w przesadny sposób, jak to witano w Pradze rosyjskiego jenerała Komarowa, który na kilka godzin przybył przed nami. Naturalnie, że opis gorącego przyjęcia Komarowa był kłamliwy, gdyż, jak nas zapewniali dziennikarze czescy z innych pism, Komarowa powitał tylko komitet obchodowy, bo powitać go jako gościa musiał, a ludność ani Komarowowi, ani przybyłym z nim profesorom z uniwersytetów rosyjskich, wśród których było nawet dwóch żydów, nie urządziła wcale żadnej owacji.

Wystąpienie to *Narodnich Listów* zdetonowało trochę Polaków; bardziej jeszcze niezadowoliło nas to, że komitet w sobotę rano przy odsłonięciu pomnika Palackiego w muzeum narodowem czeskiem przypuścił do głosu imieniem warszawskiego uniwersytetu profesora Grota, jednego z tych, którzy tak byli podli, iż wysłali do Wilna telegram wielbiący Murawjewa, tego Murawjewa, który zasłużył sobie na przydomek „Wieszatiela". Gdy Grot wstąpił na trybunę i mówić począł, część gości polskich, zebrana w sali muzeum, wyszła ostentacyjnie. Członkowie komitetu wybiegli za nimi, aby dowiedzieć się, co ich do wyjścia skłoniło, a gdy dowiedzieli się o przyczynie tłumaczyli się, iż zachodzi tu tylko nieporozumienie, bo nie wiedzieli kim jest Grott i jaką podłość popełnił, nadto przyrzekli, iż na przyszłość zupełnie go zewsząd usuną. W istocie też słowa dotrzymali, bo gdy Grott chciał w poniedziałek przemawiać na przyjęciu w ratuszu, burmistrz m. Pragi dr. Podlipny, mimo natarczywych ze strony Grotta domagań się, głosu mu nie udzielił, oświadczając mu, iż nie chce przez mowę jednego człowieka zamącić wielkiego, a tak zgodnego święta słowiańskiego. Grott skonfundowany odszedł, ale zapewne boleśnie odczują tę jego kompromitację ci studenci Polacy w Warszawie, których los zawistny zmusił być jego uczniami.

Los chciał, iż w muzeum po Grocie przyszła kolej na przemówienie profesora dr. Dembińskiego ze Lwowa, który przywiózł z sobą adres od lwowskiego tow. historycznego. Gdy prof. Dembiński wszedł na trybunę, na której przed chwilą stał wielbiciel Murawiewa i kat warszawskiej młodzieży uniwersyteckiej polskiej, był tak wzburzony, iż początkowo słowa przemówić nie mógł, a następnie, gdy mówił głos mu drżał mu z oburzenia.

Po tych dwóch dyssonansach — zapanowała harmonja. Polacy nie mieli więcej żadnego powodu do narzekań, wszędzie, w całem tego słowa znaczeniu wszędzie, byli na pierwszym planie gorąco witani i zawsze odszczególniani.

Gdy w niedzielę kilkudziesięciotysięczny pochód uroczysty podążał ku miejscu, na którem założono kamień węgielny pod wznieść się mający pomnik Palackiego i przechodził koło trybuny, na której zajęli miejsca goście polscy — witano ich owacyjnie, każda grupa wznosiła okrzyki „Na zdar" i „Niech żyje Polska".

Gdy na trybunę po Podlipnym i Heroldzie wszedł prezydent m. Lwowa dr. Małachowski w polskim stroju, w którym — nawiasowo dodając — wyglądał wspaniale, kilkudziesięciotysięczny tłum zebrany w koło trybuny zagrzmiał jednym okrzykiem: „At žiji Polaci"; okrzyki te trwały — piszemy bez przesady — przeszło kwadrans. Gdy p. Małachowski skończył mowę składając imieniem rady m. Lwowa srebrny wieniec na cześć Palackiego, znów zabrzmiały gromkie okrzyki. Panie powiewały chusteczkami. Również serdecznie witano i żegnano prezesa tow. dziennikarzy polskich p. Zajączkowskiego, który srebrny wieniec złożył imieniem towarzystwa dziennikarzy. Komarowa, który przemawiał po Polakach, witano już chłodno. Podniosło się wprawdzie kilka okrzyków, ale, jak to widziałem, krzyczeli głównie ci Rosjanie, którzy z Komarowem przybyli.

Piękna mowa dra Małachowskiego brzmiała: Biorąc czynny a serdeczny współudział w tych przepięknych uroczystościach, myśl mimowoli cofnąć się musi wstecz, w ubiegłe stulecie — do czasu klęski i niewoli — do czasów, kiedy po strasznych pogromach nastąpiły ciężkie chwile ucisku rządów obcych, przeszkadzających rozwojowi podbitego narodu, tłumiących każdą myśl samoistności, swobody. Nie stało wodzów, co z demoniczną siłą wiodły hufce na pole sławy, a zdumiewającą odwagą i potęgą wojennego animuszu z wiarą w Boga, a gotowością śmierci za ojczyznę zwyciężały przeważające siły wroga. Wytrącono oręż z dłoni — nie stało Żiżki, Sobieskiego, Kościuszki — w okowy zakuto naród, prześladowano jego język, religję i najświętsze tradycje ojców. Dusze słabe wyrzekały się mowy ojczystej, doszło do tego, że znachodziły się — o straszny sromie — indywidua, którym milszy stał się zwyczaj i strój obcy, a nawet i dźwięk cudzej mowy!

W tych chwilach rozpaczy, zwątpienia i niemocy fizycznej, Bóg sprawiedliwy zsela innych wodzów, ludzi wybranych, którym Opatrzność daje siłę i potęgę większą jak wszystkie armaty i warownie, bo siłę genjuszu, siłę ducha, tego ducha, który z niemocy naród podnosi potęgą swej wielkości, który „tam sięga, gdzie wzrok nie sięga", który myśli i działa za miljony, który miłością swą obejmuje wszystkie stany, a proroczem kierowany widzeniem wskazuje te ścieżki proste acz żmudne i długie, ale pewne i trwałe, wiodące naród tam, gdzie ujrzy „jutrzenkę swobody, a za nią zbawienia słońce." Tak się stało w r. 1798 w Czechach i o dziwo tak samo w Polsce! W tym samym roku w małej wsi morawskiej urodził się Franciszek Palacky, dziejopis i mąż stanu, ojciec duchowego odrodzenia narodu czeskiego, w tym samym roku w szlacheckim dworku na Litwie ujrzał światło dzienne Adam Mickiewicz, król poetów naszych i również ojciec naszego duchowego odrodzenia.

Jakież dziwne zrządzenia Opatrzności, która w jednym i tym samym roku zsyła dwu bratnim narodom dwóch wodzów duchowych, ujmujących potęgą genjuszu ster myśli narodowej, wodzów, którzy wykazują ciemięzcom i światu całemu żywotność narodu i jego prawo do samoistnego bytu i swobodnego rozwoju.

Jak dziwne dalej zrządzenie, że obaj rodzą się na pograniczu z kresowych szczepów jeden na Morawie, drugi na Litwie, tam gdzie uciski i walki o byt były i są najcięższe, niebezpieczeństwo największe. Z bólów wielkich się rodzą!

Obaj sięgnęli do przeszłości i w niej znaleźli czystą krynicę wielkich czynów i zdarzeń w dziejach narodu, z których wywiedli niezaprzeczalne prawa i wskazali drogę przyszłości.

Różni byli formą, ale jedni treścią.

Pieśnią, poematem kreślił nasz Mickiewicz piękne chwile przeszłości naszego narodu i genjalnemi słowy wskazywał nam ścieżki żywota, — to samo uczynił wasz Franciszek Palacky w formie naukowej, krytycznie prawdę dziejową przedstawiając i wykazując z niej wielkość i żywotność waszego narodu i drogę na przyszłość.

Nie opuścił naszych bratnich narodów Bóg dobrotliwy, dał nam wodzów ducha, odrodzicieli narodu, nie opuści on nas i w przyszłości. Z temi uczuciami i z tą wiarą w sprawiedliwość Opatrzności i w słuszność spraw naszych obu narodów, — stanęliśmy na waszej ziemi, ażeby złożyć najgłębszą cześć i hołd największemu mężowi czeskiego narodu. Czynimy to z szczerem uczuciem bratniej miłości, która łączyła, łączy i da Bóg zawsze łączyć będzie nasze narody. I Czesi i Polacy walczyli, walczą i walczyć nie przestaną o odzyskanie słusznych, należnych nam praw, o przyznanie nam tych samych swobód konstytucyjnych, jakie innym narodom przysługują. Walczymy o uwolnienie z pod przewagi hegemonji innych jakichkolwiek narodów lub szczepów pod hasłem równouprawnienia narodów i samoistności każdego szcze-

(75)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Jedna postać przesunęła się jej w pamięci, którą przed kilku laty poznała i od tego czasu nie widziała nigdy — Grzegorz. Wiedziała gdzie mieszka z opowiadań męża.

Wzięła dorożkę i pojechała na Pragę. Wiedziała, że robi krok niezwykły, ale innego wyjścia nie było. Wolała prawdę nagą odkryć, niż z raną w sercu żyć.

Odszukała niebawem Grzegorza, zastała go w domu i poszła do niego. Nie zapytywała siebie: wypada czy nie wypada? Zdało się jej, że spełnić jakiś obowiązek ciężki i bolesny, przed którym cofnąć się nie może. Był to smutny pogrzeb marzeń i nadziei. Czuła, że musi odkryć serce przed obcym człowiekiem i ranę własną pokazać, ale może tą ofiarą uratuje innych. Stała wobec faktu, o którym należytego pojęcia nie miała. Oceniała go raczej sercem niż głową.

Nie wiedziała co będzie mówić i jak.

Weszła i powiedziała, że jest żoną Bajbuzy. Powiedziała i płakać poczęła. Grzegorz zgłupiał i stracił głowę. Miał przed sobą poraz pierwszy kobietę, chłopkę, dziecię głuchej wsi, rzucone przez los na bruk miasta, która płakała i utulić się w płaczu nie mogła. Nie wiedział, co z nią robić i jak sobie poradzić.

Połknęła parę haustów wody i uciszyła się trochę. Nie wiedziała jak zacząć i od czego? Trzymała w ręku ów *Pamiętnik* nieszczęsny.

— Pan był przyjacielem mego męża? — spytała.

— Byłem.

Znowu zamilkli oboje. On był zmęczony, ją smutek dławił.

— Niech pan to przeczyta... — rzekła.

Podała mu książkę.

— Pan będzie wiedział najlepiej co zrobić... Mówią, że on... on... ja nie wiem... wątpię... Czy tam co jest złego?

Przyszła we łzach i w łzach odeszła.

Z gorączkowym pośpiechem zabrał się Grzegorz do czytania księgi, którą los w jego ręce rzucił. Czytał — i włosy mu na głowie powstawały. Oburzenie, gniew, litość, wszystkie smutne i bolesne uczucia miotały nim po kolei. Widział stopniowy upadek tego człowieka, który wiosną pełną nadziei rozpoczynał życie, i lisią podłość tych, których znał dobrze. Odżył przed nim cały Bajbuza: bez gruntu moralnego, pełen temperamentu i zapału, o umyśle giętkim i podatnym, o charakterze i sercu lekkomyślnem, przerzucający się z jednej ostateczności w drugą. Jakiż to materjał wyborny dla Moskali, którzy mogą wyrobić z niego, co się im tylko podoba. Czuł, że ten człowiek robił źle i podle zupełnie nieświadomie, ale czy podłość przez to jest mniej obrzydliwą, a krzywda, wyrządzona własnemu społeczeństwu mniej bolącą?

Od chwili, kiedy ów *Pamiętnik* przeczytał, nie wątpił, że ci wszyscy, którzy świeżo wypełnili więzienie warszawskie, padli ofiarą stosunku Bajbuzy z pułkownikiem. Wszystkie wskazówki szły z *Pamiętnika* lub przez te zbrodniczo-lekkomyślne usta, które odchylały się same i nawoływały innych do pocałunków Judasza.

Na czarnej tablicy potępionych znalazł i swoje imię, na szczęście tylko imię i tej tylko okoliczności przypisał, że był dotychczas wolny. Trzeba było zapobiedz nieszczęściu na przyszłość i ochronić ludzi uczciwych od zetknięcia się z Bajbuzą.

Namyślał się w jaki sposób to uskutecznić!

Tymczasem tego samego dnia, kiedy Kachna zdecydowała się na oddanie *Pamiętnika* Grzegorzowi, wieczorem przyjechał Wach.

Już wiedział o podejrzeniach i o słuszności tych podejrzeń względem Bajbuzy. Nie zastał zięcia w domu, gdyż zwykle przychodził nad ranem, a często nie przychodził wcale. Zgryzota sumienia, smutek, żal, rozpacz go żarły i musiał gasić ciągle buchające płomienie — gorzałką.

Wach był bardzo posępny i zamyślony. Opowiadał o tem, co się dzieje Bolestraszycach, o gospodarstwie, o ludziach, o nadziejach na urodzaje, o zięcia ani zapytał, ani o życie Kachny. Gdy się dwoje dzieci do niego przytuliło i bawić się poczęło, uśmiechnął się trochę, ale uśmiech, prześlizgnąwszy się przez usta i twarz, zniknął.

Pogadawszy trochę, rzekł do córki spokojnie:

— O jedenastej godzinie pociąg odchodzi... pojedziemy...

Kachna domyślała się wszystkiego. Zaczęła płakać — z radości i ze smutku.

— A dzieci?

— Zabierz ze sobą.

— Możeby poczekać aż przyjdzie...

— Nie trzeba. Klucz zostawisz u stróża... powiesz żeś pojechała... do domu.

— Coś rzeczy trzeba spakować... — wtrąciła.

— Nic... Aha, ciotka coś ci tu przysłała...

Nie powiedział co, — wskazał tylko na węzełek, który przywiózł ze sobą i na krześle położył.

Kachna poczęła rozwiązywać ów węzełek. Było to ubranie jej — dawne. Wyjmowała po kolei spodniczkę, kabacik, fartuch... i opanowało ją takie rozrzewnienie, że zapanować nad sobą nie mogła. Wzruszona przyjazdem ojca, rozdrażniona długiem życiem, pełnem smutku i goryczy, zdolna była do wybuchu i płaczu w każdej chwili. Gdy ujrzała dawne swoje ubranie, łzy mimowolnie popłynęły jej z oczu. Stanęło przed nią w jednej chwili owo życie, tak niedalekie, a już przeszłe bezpowrotnie, młodość, swoboda dawna, — płakała za tem co minęło i nie wróci.

Złożyła ubranie na kupkę i spytała ojca:

— Co z tem robić?

— Wdziejesz na siebie... to twoje...

Wacha ogarnęło także wzruszenie i żałość.

— Obyś była nigdy go nie zrzucała... Te łachmany wielkomiejskie zostawisz tutaj... na wsi niepotrzebne...

Miał rację. Budziłyby one śmiech powszechny i smutkowi nie pozwoliły uciszyć się.

O w pół do dziesiątej już byli gotowi do podróży i piechotą wyruszyli do tramwaju, ażeby udać się na dworzec Praski. Pakunków nie mieli ze sobą żadnych. Wach nic nie pozwolił wziąć.

Późno, jak zwykle, wrócił do mieszkania Bajbuza i jak zwykle, pijany. Stróż wręczył mu klucz w bramie, ale nic o wyjeździe żony nie mówił. Poszedł do mieszkania, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, dlaczego klucz znalazł się u stróża.

Wszedł, rzucił się na łóżko i zasnął.

Nikt mu spoczynku nie przerywał. Spał dłużej niż zwykle. Wstał nareszcie. Zbudziła go cisza. Nikt do niego nie zajrzał — ani żona, ani dzieci. Przetarł oczy raz i drugi, ubrał się szybko i do pokoju żony przeszedł. Nikogo — ani żony, ani dzieci. Na łóżku leżały tylko suknie żony.

Serce w nim drgnęło boleśnie.

Stanął po środku pokoju, palce między palce założywszy, ścisnął je nerwowo i z pochyloną głową zamyślił się.

Wszystkie wrażenia i myśli skupiły się na jednem pytaniu:

— Co to się stało?

Chciał zbiedz na dół i zapytać stróża, — powstrzymał się jednak. Powoli oprzytomniał trochę i począł rozglądać się po pokoju w nadziei, że może zagadkę, wobec jakiej stanął, uda mu się rozplątać.

Nic i nic... wszystko na miejscu, nic nie zginęło... nie mógł się tylko domyśleć co znaczą te suknie, leżące na łóżku?

Przeszedł do swego pokoju, myśląc, że może jaki list znajdzie — nie było. Tylko szufladka od jego biurka trochę wystawała.

(Dokończenie nastąpi).

pu, do jakiejkolwiek wielkiej rodziny on by należał. Tylko na tej zasadzie równouprawnienia możemy się porozumieć, tylko ta droga do braterstwa, bo za nią wolność, swoboda, a ona iskrą życia narodowego.

Przekonani jesteśmy, że bracia Czesi temi samemi są przepełnieni uczuciami wobec nas i wobec wszystkich narodów, gdyż zasada samodzielności, samoistności narodowej była gwiazdą przewodnią Franciszka Palackiego, którego sami Czesi uznali za duchowego wodza swego, a przewodzi ona i dziś bratniemu narodowi czeskiemu, jak nas zapewnił czcigodny dr. Kramarz.

Reprezentacja królewskiego miasta Lwowa, stolica kraju pobratymczego, składa więc dzisiaj ten wieniec w miejscu, w którem powstać ma pomnik odrodziciela Czech, jako dowód czci i hołdu dla niego, jako dowód braterskiej miłości i na znak solidarności z narodem czeskim, dążącym razem z nami do uzyskania równouprawnienia wszystkich narodów, do uchylenia przewagi hegemonji i do osiągnięcia tego ideału równości, wolności i braterstwa, który jedynie może stanowić szczęście ludów.

Bratni, kochany naród czeski niech żyje!

Rozruchy antisemickie.

Z Krakowa donoszą do *Dziennika Poznańskiego:* Wszędzie liczne siły wojskowe strzegą porządku i niewątpliwie pokój chwilowo przywrócą, tak jak morfina ucisza na chwilę przeczulone nerwy. Rozgoryczenie i nienawiść pozostaną jako zarzewie, tlejące pod popiołem pozornego spokoju, by przy lada sposobności na nowo wybuchnąć płomieniem. Chcąc zabezpieczyć się trwale przeciw pożarom społecznym, nie wystarcza wysyłać straż pożarną w postaci żandarmów i wojska, trzeba materjały palne usunąć, trzeba zabezpieczyć szerokie warstwy przed wyzyskiem, źródłem rozgoryczenia.

Nic łatwiejszego, jak zwalić przyczynę demonstracyj antiżydowskich na antisemityzm czy asemityzm, jak to krzyczą głośno żydzi i ich poplecznicy w kraju. Z tem wszystkiem, czy antisemityzm byłby się tak szybko przyjął i rozpowszechnił, gdyby nie było powodów do antisemityzmu? Czy społeczeństwo wyzyskiwane potrzebuje dopiero gazety, by się dowiedzieć o strasznym wyzysku, jaki go gniecie. Kto licytuje szlachtę? Kto pędzi chłopa z zagonu ojczystego? Kto rozpaja parobka? Kto demoralizuje dziewczyny? Kto kupczy ludzkim towarem? Kto nakłania chłopa do emigracji? Kto robi oszukańcze bankructwa? Kto wyzyskuje robotnika? Kto trzyma w kieszeni rękodzielnika? Kto agituje przeciw kościołowi i duchowieństwu? Kto przekupuje władze? Kto frymarczy majątkiem gminnym i wyzyskuje autonomję dla swoich brudnych celów? Kto podsyca partję przewrotu?

Wszyscy to wiemy aż nadto dobrze, wiemy także, że niski poziom oświaty, własna słabość ułatwiają te straszliwe nadużycia. Ale z drugiej strony odpowiedzialny jest i rząd za nie, a właściwie jego organa. I tu musimy przyklasnąć myślom, wypowiedzianym przez wczorajszy numer *Czasu* o konieczności reformy urzędniczej. Brak samodzielności, brak myślenia, oglądanie się zawsze na *Wink von oben* sprawia, że urzędnik nasz trzyma się skrupulatnie jak pijany płotu litery prawa, nie troszcząc się o jego ducha. Ponieważ zaś nic łatwiejszego dla ludzi sprytnych, jak obejść literę prawa, nie dziw, że się u nas dzieją nadużycia i bezprawia otwarcie i bezczelnie prawie. Dalej nie trzeba zapominać, że żydzi stanowią solidarne szeregi w przeciwieństwie do rozbitych mas chrześcjańskich.

Jakie nadużycia się działy i dzieją jeszcze w zarządzie autonomicznym gmin, co chwilę czytać można w gazetach. Zdumiewać czasami trzeba, jak bezczelnie mienie publiczne przez sfery żydowskie, niestety zwykle pod firmą chrześcjańską, się wyzyskuje. Wydzierżawia się naprzykład propinację za kilkanaście tysięcy reńskich żydowi taniej, niż możnaby otrzymać, to znów dają im jakieś dostawy niesłychanie korzystne i t. d. Kapitalizm i korupcja, to zawsze nierozłączona para. Nie dziw, że kapitalizm żydowski za pomocą korupcji kupuje nietylko całe prądy antispołeczne, jak socjalizm, ale i słabe jednostki wśród świata urzędniczego, na swe usługi.

* * *

Do tego samego pisma donoszą ze Lwowa: We wsi Szarzynach wójt, widząc, na co się zanosi, starał się zapobiedz wszelkiemi siłami rozruchom. Na to wysunął się z tłumu pewien urlopnik i zawołał: „Wójt nie ma tu nic do mówienia, ani rozkazywania, ja jestem dowódzcą i ja odpowiadam za wszystko; wójt zaś będzie karany, że nie ogłosił pisma, które przyszło do gminy, a w piśmie tem jest pozwolenie bicia żydów". Tłum też poszedł za głosem urlopnika i ruszył na żydów. W śledztwie większa część chłopów odpowiada na zadawane im pytania stereotypowo: „Tak było rozkazanem, to my słuchali. Wójt nie chciał ogłosić rozkazu, lecz ludzie o nim wiedzieli i szli za innymi". Śledztwo, które skierowano ku wykryciu źródła zbrodniczej agitacji, ma już w swem ręku nić, za którą będzie można dojść do kłębka.

* * *

Onegdaj aresztowano żyda z Glinika niemieckiego pod Jasłem, który sobie okna powybijał, a szczątki poukładał i władzy doniósł, że go obrabowano.

Sąd jasielski wypuszcza na wolność aresztowanych, jużto z braku winy, jużto w przekonaniu, że aresztowano wyłącznie tych, których aresztować kazali żydzi.

Z Jasła nam donoszą:

Będąc w sądzie jasielskim dowiedziałem się tam od urzędników sądowych, iż w więzieniu przebywa przeszło 300 aresztowanych przez żandarmerję włościan. Przesłuchuje ich dwóch sędziów śledczych, to też nic dziwnego, że nawet przy najgorliwszej ich pracy zaledwie po kilkunastu aresztowanych dziennie przesłuchanymi być mogą. Przesłuchani zostają wypuszczani zaraz na wolną stopę i najczęściej nie ma przeciw nim żadnych dowodów.

Tymczasem reszta aresztowanych — w dniu 22. bm. w liczbie przeszło 300 — jest jeszcze nieprzesłuchana wbrew wyraźnemu przepisowi § 179. proc. karnej, według którego aresztowany w ciągu 24 godzin, a w razie nadzwyczajnych przeszkód najdalej w ciągu 3 dni po doprowadzeniu do aresztu przesłuchanym być musi.

W Jaśle aresztowano przedwczoraj jednego żyda, który chciał wyzyskać ostatnie rozruchy w ten sposób, iż sam rzeczy w mieszkaniu swem uszkodził i przed sądem uszkodzenie na ekscedentów chciał zwalić.

Stanisławów 19. czerwca. Obecnie, gdy rozruchy antiżydowskie na Mazurach są na porządku dziennym i prasa żydowska ten ruch przypisuje jakimś agitacjom i podburzaniom, jest obowiązkiem prasy polskiej przedstawić w należytem świetle stan rzeczy i żydowskim pisarzom prawdę powiedzieć. Obecne rozruchy oni sami swą prowokacją, arogancją i niszczeniem ludu wiejskiego wywołali. Nieszczęściem dla kraju naszego było, że pozwolono w swoim czasie żydom zalać Galicję, dalszem nieszczęściem było, że pozwolono im na podstawie równouprawnienia dobra i domy po miastach w śródmieściach kupować. Nie wiele lat upłynęło, a żydzi jedną trzecią część dóbr w Galicji po części na własność kupili, po części dzierżawią, znam karczmarzy prostych nie umiejących pisać, którzy krociowe dobra zakupili, a po miastach większych najpiękniejsze ulice są przez właścicieli żydowskich zamieszkane. Żydzi w Stanisławowie, w Kołomyi, Samborze, Drohobyczu i kilkudziesięciu innych miastach są w przewadze radnymi i burmistrzami i jeżeli dalej tak pójdzie, to za 50 lat dzisiejsi panowie po wsiach i miastach będą sługami żydowskiemi i zupełnie od nich zawisłymi. Sto razy gorzej jest na wsi, tam się coraz więcej tych pasożytów osiadła i pomału niszczą chłopa. Wobec tego niechaj dzisiaj nasze władze raczej myślą nad środkami, abyśmy się raz na zawsze żydów pozbyć mogli; powinno się im czynić wszelkie ułatwienia do wyemigrowania; ale jeżeli się używa takich środków, że się do chłopów strzela, to te środki jeszcze więcej rozjątrzą naród i rozruchy rozszerzą się na całą Galicję, a przecież rząd nie zamknie do więzienia pół miljona włościan. Przy tej sposobności nadmienić muszę, że wprost śmiesznym jest argument *Tagblattu* Schepsa, że dzisiejsi burzyciele mogą się także przeciw innym stanom obrócić i wspomina rok 1846. O to jesteśmy spokojni. Chłopi nie tkną jednego chrześcjanina, a jeżeli smutne rzeczy się działy w roku 1846, to niechaj sobie *Tagblatt* przypomni, kto Mazurów do tego nakłonił.

* * *

Kierownik starostwa strzyżowskiego p. Jan Winiarski ogłasza następujące pismo dla wyświetlenia sprawy rozruchów frysztackich:

„Od miesiąca już objeżdżam osobiście niemal wszystkie gminy tutejszego powiatu z delegatami rady powiatowej rzeszowskiej i jasielskiej i obdzielam je zapomogami z funduszów państwowych, przeznaczonych dla ulżenia nędzy. — informuję się na miejscu jak najdokładniej, tak od naczelników gmin, duchowieństwa, jak też i ludności o położeniu, a nadto odbywam każdego miesiąca roki urzędowe z naczelnikami okręgu sądowego strzyżowskiego, w Strzyżowie, — zaś z naczelnikami gmin okręgu sądowego frysztackiego w Frysztaku, badam jak najdokładniej każdą, chociażby najmniejszą sprawę, mogącą w błąd wprowadzić lub zaniepokoić ludność i mogę śmiało twierdzić, że pomimo tego, że w okolicznych powiatach szerzyły się już rozruchy antisemickie, — w moim powiecie panował wszędzie wzorowy spokój i do ostatniej chwili nie doszła mnie żadna wiadomość o nastąpić mających rozruchach.

Dopiero dnia 15. b. m. dowiedziałem się, że w Frysztaku kolportują wieści, iż dnia 16. b. m., w którym to dniu miał się tam odbyć zwykły dwutygodniowy targ, ma nastąpić napad na żydów. Zaraz po tem doniesieniu zawezwałem komendanta żandarmerji strzyżowskiej do siebie, poleciłem mu natychmiast wzmocnić posterunek żandarmerji w Frysztaku, wydałem najostrzejszy nakaz żandarmom, aby oględnie obchodzili się z ludnością, a nadto, aby nie drażnić ludności, nakazałem, aby w czasie targu tylko dwóch żandarmów patrolowało w mieście, reszta zaś miała trzymać pogotowie w koszarach, a i sam wybrałem się rannym pociągiem dnia 16. b. m. do Frysztaka.

Z dworca udałem się piechotą do miasta, informowałem się zaraz na miejscu i u naczelnika gminy, naczelnika sądu, miejscowego proboszcza i innych osobistości o sytuacji, a wszędzie zapewniano mnie stanowczo, że do żadnych rozruchów nie przyjdzie.

Około godziny 1. w południe rozległ się na ulicy okrzyk, że gore, żandarmi jednak uspokoili ludność.

Około godziny 2. wszczęła się sprzeczka w szynkowni Naftalego Löwa między właścicielem a kilkunastoma włościanami, którzy się tam od rana zapijali, a przy końcu odmówili mu zapłaty za wypite trunki, grożąc mu śmiercią. Löw w obawie, aby mu ekscedenci nie zrabowali trafiki, która mieściła się w tym samym domu, chciał drzwi od takowej zamknąć, tłum jednak rzucił się do drzwi, wyważył je i z okrzykiem „hura na żydów" rozpoczął dzieło zniszczenia. Pozabierano z trafiki zapasy tytoniu, rozbito stół i zabrano zajdującą się gotówkę, powybijano wszystkie szyby, połamano sprzęty, a gdy żandarmi wyparli ich z pomieszkania, rzucili się na domy żydowskie i parci przez żandarmów doszli ulicą aż ku kościołowi, niszcząc i rabując po drodze, co się dało. Koło kościoła ekscedenci wzmocnieni świeżymi zastępami tłumów z obok położonej targowicy rzucili się na żandarmów. Żandarmów było pięciu, a później dziewięciu, tłum zaś składał się z kilkuset i wzrastał bezustannie.

Dowiedziawszy się, co zaszło, pospieszyłem na miejsce czynu i wśród gradu kamieni i ironicznych docinków rozjuszonego tłumu, z narażeniem życia własnego, przemawiałem do ekscedentów, aby się rozeszli, przedstawiałem im skutki ich bezrozumnych wybryków, usiłowanie moje jednakdo utrzymania porządku spełzły na niczem.

Widząc, że sytuacja staje się co chwila groźniejsza, udałem się do urzędu telegraficznego, aby zażądać asystencji wojskowej. W tym właśnie czasie usiłował tłum osaczyć żandarmów, a gdy ci ustawieni szeregiem do tłumów, poczęli się w tył cofać, rzucił się jeden z demonstrantów na żandarma Stefańskiego i zranił go ciężko kosą w rękę, drugi zaś uderzył kołem żandarma Prypinę.

Ratując życie swoje, dali żandarmi ognia, z pośród tłumu jednak wołano: „Nie bójcie się, bo żandarmi strzelają ślepymi nabojami" i z większą jeszcze zaciekłością rzucili się na żandarmów, tak, że ci zmuszeni byli po raz drugi zrobić użytek z broni.

Podana przez niektóre dzienniki *(Głos Narodu)* wiadomość, jakobym ja rozkazał żandarmom strzelać, jest z gruntu fałszywa, do tego bowiem nie miałem prawa, a ciesząc się zaufaniem u tutejszego ludu, wytężyłem wszystkie me siły, aby ich ochronić od ciężkiego, niespodziewanego nieszczęścia.

W końcu dodaję, że targ był mało ożywiony i z tego powodu nie zarządziłem zamknięcia targu, gdyż, jadąc do Frysztaka, spotkałem wielu włościan, wracających z targu do domu.

Zaznaczam jeszcze, że Frysztak liczy 1398, a Gorlice 5653 mieszkańców".

* * *

Właściciel Czerlan dr. Kolischer, poseł do rady państwa, prostuje na podstawie § 19 ust. pr. wiadomość podaną w *N. fr. Presse*, jakoby wykonano napad na jego folwark w Czerlanach. Żydówka z Fichtegasse skompromitowała się więc co się zowie. Tendencyjne rozsiewanie fałszów znalazło należytą odprawę od samego rzekomo poszkodowanego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 24 czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Teatr miejski krakowski: „Dożywocie", komedja Al. Fredry. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjeżdża w sobotę z członkami wydziału krajowego: Wereszczyńskim, Sawczakiem i Vayhingerem do Krakowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza. — Prezydent miasta dr. Małachowski udał się z Pragi do Wiednia, gdzie zabawi w sprawach miejskich kilka dni. Stamtąd uda się do Krakowa na odsłonięcie pomnika Mickiewicza, poczem dopiero powróci do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (24.): Jana Chrzciciela. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Z armji. Rotmistrz Medard Obertyński z 13 p. ul. mianowany został adjutantem osobistym dowódcy 11 korpusu. Przeniesiony do rezerwy por. Ad. Kwiatkowski 84 p. p. Przeniesieni do czynnej służby obrony kraj. podporucznicy w rezerwie Kaz. Wasilewski 9 p. p. i Kar. Bieglmayer 20 p. p. Burmistrzowi m. Jasła Alojzemu Metzgerowi pozwolono nadać na nowo dawny stopień podporucznika pozasłużbowego. Na emeryturę przeszedł podpor. Otmar Schmerek 80 p. p. Mianowany starszym lekarzem dr. Józ. Matkowski 31 p. art. dywizyjnej.

Przykład godny naśladowania dał z siebie ksiądz proboszcz Gajowiecki w Bukówcu, kazał się bowiem zanieść do lokalu wyborczego, mimo, że od dwóch lat obłożnie jest chory. Działo się to w... Poznańskiem.

Morderstwo. Ze Skolego piszą 21. bm.: W tych dniach wykryli pastuszkowie w gąszczach lasowych w parowie trupa już w całkowitym rozkładzie w gminie Ławoczne w kierunku Skolego. Powiadają, że jeszcze w kwietniu br. przyjechał jakiś pan browarnik z za Stryja, celem zakupna większej ilości tyk chmielowych. Jakaś kobieta miała widzieć, jak ten pan w towarzystwie 2 chłopów szedł w las dla oglądania tyk i powiadają, że miał mieć przy sobie 700 zł. Dnia 19. bm. była komisja sądowo-lekarska ze Skolego.

Internat w Samborze. Komitet internatu dla kandydatów stanu nauczycielskiego w Samborze ogłasza konkurs, celem umieszczenia 100 wychowanków w internacie, na rok szkolny 1898/9. Komitet przyjmie 100 najuboższych i najpilniejszych w naukach kandydatów, a to z kursu przygotowawczego za miesięczną dopłatą po 6 zł., z I., II., III. i IV. roku bez dopłaty, li tylko za pobierane stypendjum, wszyscy jednak opłacają za miesiąc lipiec po 5 zł. tytułem dopłaty. Prócz tego przyjmie komitet 5 kandydatów za całą dopłatą po 12 zł. miesięcznie z góry. Kandydaci, którzy byli w internacie w roku bieżącym i wykazali dobre postępy w naukach, a przynajmniej zadowalające obyczaje, mają pierwszeństwo przed innymi. Dobrowolne wystąpienie lub wykluczenie z internatu, pociągnie za sobą utratę stypendjum. Podania o przyjęcie do internatu należy wnosić pod adresem dyrekcji seminarjum nauczycielskiego w Samborze, z podaniem ostatniej poczty, miejscowości, w której petent przebywa, najdalej do 25. lipca.

Emeryci urzędów państwowych Przedlitawji zamierzają podać petycję o zaasygnowanie im dodatków dawniej tytułem czynnej służby pobieranych, a to przy sposobności nastąpić mającej regulacji płac. W tym celu zaprasza się emerytów państwowych, by zechcieli zebrać się na naradę w sali kasyna miejskiego 2 lipca o godz. 5 z południa.

Zakaz. Wiadomość o zakazie sprzedaży *Dziennika* i *Kurjera* (poznańskich) na dworcu poznańskim podają z wielkiem zadowoleniem pisma hakatystyczne, jak *Gesellige* i *Berl. Neueste Nachr.* *Gesellige* dodaje jeszcze, że na wszystkich dworcach w Księstwie, Prusach Zachodnich i na Szląsku zakazano sprzedaży pism polskich. Niebawem dowiemy się zapewne, czy *Gesellige* dobrze jest poinformowany. *Freis Ztg.* pisze ironicznie, że sprzedaż *Dziennika* i *Kurjera* przyczyni się niezawodnie do „podniesienia kresów wschodnich pod względem kulturnym!"

Dla wygody uczestników uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie, odjedzie ze Lwowa specjalny pociąg dnia 25 bm. o g. 7 m. 30 rano i 26 bm. o godz. 5 m. 20 rano. Czas średnio europejski.

Order. Cesarz nadał wicekonsulowi w Stambule Feliksowi Marjańskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Dzierżyński, rodem z Rzeszowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Walka na klucze. Oto nowy senzacyjny wynalazek, jakim pochwalić się mogą dwie wyrobnice lwowskie, które wczoraj popołudniu stoczyły przy ul. Serbskiej zaciętą walkę kluczami. Walka skończyła się dość smutno dla zapaśniczek, z których jedna nazywa się Zofja Komińska, a druga Zofja Kara, gdyż obydwie pokaleczone i pokrwawione zostały przywiezione na inspekcję policyjną i w aresztach zamknięte.

Letni wóz tramwaju elektrycznego tryumfalnie przejeżdżał wczoraj wieczorem przez ulice miasta. Pierwszy wóz letni, pierwszy egzemplarz nowego typu, rewolucjonista wobec starych wozów. Musiał wytrzymać na swojej skórze wszystkie związane z każdą nowością rozkosze. Przed kawiarnią wiedeńską gapiono się na niego jak na dziwoląga. Dużo osób jechało nim „na próbę". Wóz jest śliczny, zgrabny, bez szyb, taki czerwony, taki nowy. Ma różowe, dyskretne, figlarne światło, jak w buduarze młodej mężatki. Jedzie przyczepiony do innego wozu.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w Rzeszowie odbędzie się dnia 26. bm. Komitet ułożył następujący program uroczystości: O godz. 5 rano strzały moździerzowe; o 6 rano pobudka Kościuszkowska z wieży farnej; o 7, 8 i 9 rano hejnały z wieży farnej; o 9½ rano zebranie w salach i na boisku Sokoła; o 10 przed południem pochód ze salinarną orkiestrą bocheńską do kościoła farnego: od 10½ od 12 w południe uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, podczas którego będzie wypowiedziane okolicznościowe kazanie, a chór odśpiewa mszę Kurpińskiego (solo sopranowe i barytonowe oraz duet); o 12 w południe pochód na Rynek. U stóp pomnika przemówi reprezentant komitetu i odsłoniwszy pomnik, powierzy go opiece miasta Rzeszowa, poczem ks. proboszcz dopełni aktu poświęcenia pomnika, a po odśpiewaniu kantaty przez chór męski, burmistrz obejmie pomnik imieniem miasta. — Nakoniec przemówią reprezentanci towarzystw i korporacyj, biorących udział w uroczystości, poczem odbędzie się pochód powrotny ku placowi Sokoła celem rozejścia się, o 4 po południu festyn w parku miejskim ze współudziałem orkiestry salinarnej w Bochni, lub w razie niepogody koncert tejże orkiestry w gmachu Sokoła; o 9 wieczorem uczta składkowa w sali Sokoła.

* **Odroczony** z powodu niepogody festyn na dochód ubogich wdów i sierót pod opieką towarz. św. Salomei, odbędzie się 26 czerwca na placu powystawowym.

Zmarli:

Karol Karich, zastępca naczelnika miejskiej straży pożarnej, we Lwowie 16. czerwca b. r.

W Madrycie, ceniony pisarz dramatyczny Manuel Thaurayo.

W Stefkowie, w pow. liskim, Honorata z hr. Konarskich Ziętarska, wdowa po Franciszku Ziętarskim, właśc. dóbr Rabbe i Zadworze, b. oficerze wojsk polskich r. 1831, matrona polska, pełna cnót obywatelskich i rodzinnych, przeżywszy lat 82.

W Mysłowie, w pow. kałuskim, Julja z Brzezińskich Kwiecińska, wdowa po śp. Antonim, b. dzierżawcy dóbr, w 54 r. życia.

Karol Bronarski, dnia 21. czerwca 1898 r. w Grybowie, przeżywszy lat 80.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś w piątek „Dożywocie", komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry; jutro w sobotę o godzinie 7 „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (ostatnie przedstawienie).

Z teatru. Sobotnie przedstawienie sztuki „Tamten" zamknie szereg gościnnych występów krakowskiego teatru. Bezpośrednio po przedstawieniu grono artystów krakowskich opuszcza nasze miasto, udając się wprost do Krakowa, z tego powodu przedstawienie rozpocznie się wyjątkowo o godzinie 7.

W sprawie sztuki „Tamten" otrzymujemy następujące oświadczenie: „Celem zawarowania pseudonimowemu autorowi dramatu „Tamten" wszelkich uprawnień objętych ustawą o własności literackiej (ust. z dnia 26. grudnia 1895 r. nr. 197 Dz. p. p.) zawarłem w jego interesie z dotychczasowym posiadaczem praw autorskich do utworu tego pseudonimowego przywiązanych, dyrektorem Pawlikowskim (§. 11. cyt. ust.) umowę, w myśl której legitymuję się niniejszem jako wyłącznie uprawniony do wykonywania wszelkich praw autorskich. Ze względu, iż prawo przedstawiania scenicznego sztuki „Tamten" przysługuje dotąd jedynie dyrektorowi teatru krakowskiego, przeto oświadczam, iż byłbym zmuszonym, celem strzeżenia interesów artystycznych i finansowych pseudonima Józefa Maskoffa przeciw wszystkim prawa tego nadużywającym z całą surowością ustawy wystąpić. Adwokat dr. *Grek*".

„Tamten" idzie na ogólne żądanie jeszcze w sobotę. O jeden dzień więc przedłużyli gościnę mili goście krakowscy. Dlaczego tylko o dzień!

„Naciągnięty". Z jednego z pism warszawskich dowiadujemy się, iż słynny tenor operowy p. Mikołaj Lewicki, obecnie śpiewa w cyrku w operetce. Zdając sprawę z ostatniego występu naszego sympatycznego, tak potężnym głosem obdarzonego śpiewaka, powiada pismo to, iż „w śpiewie był trochę naciągnięty." Dziwna rzecz — p. Lewicki — jako Rusin *par excellence*, powinien się był cieszyć sympatją wspomnianego pisma — a tymczasem pismem tem jest... *Warszawskij Dniewnik*.

„Quo vadis" Sienkiewicza, przerobione na dramat z angielskiego tłumaczenia tej powieści, ukazało się na jednej z scen niemieckich w Berlinie, a obecnie po polsku grane będzie w teatrze letnim w Łodzi.

Teatr.

(Artyści krakowscy).

Zamierzając napisać charakterystykę każdego z osobna artysty, należącego do znakomitego krakowskiego ensamblu, pragnęlibyśmy uczynić to jak najobszerniej i w sposób jak najbardziej wyczerpujący, niestety — niepodobna tego uczynić wobec szczupłych rozmiarów, jakimi rozporządza pismo codzienne, na którego całość dybie równocześnie wojna hiszpańska, echa uroczystości praskich, rozruchy antisemickie i cała litanja co chwila napływających pełną falą spraw i interesów. Dyrektor Pawlikowski, porównując teatr z prasą, wyraził się trafnie, iż oboje odźwierciedlają życie. My dodalibyśmy, że podczas gdy scena w ciągu wieczora odtwarza zwykle jeden tylko jego epizod, prasa jest rodzajem płyty fotograficznej, która błyskawicznie musi na sobie uwięzić cały ów złożony, bogaty i różnorodny chaos, jakim drga życie współczesne. Dlatego, jeżeli będziemy traktować rzecz nieco pobieżniej, stanie się to jedynie z konieczności.

Zaczniemy od p. Kamińskiego. Jest on prawdziwą ozdobą krakowskiej sceny, a mógłby błyszczeć jako znakomitość na daleko większej. Poznaliśmy ten niepospolity talent charakterystyczny przy sposobności jego gościnnych występów jeszcze przed kilku laty, tym razem p. Kamiński dał nam mistrzowską kreację w roli Korniłowa, która jednogłośnie została uznaną za arcydzieło.

Z początku jak gdyby z pewną rezerwą, potem już w całym blasku rozwinął swój świetny talent p. Śliwicki. Metaliczny, miękki, pełen melancholji i słodyczy głos („Tamten", „Frycek") zmieniał się kolejno w cyniczny („Słowo honoru"), natchniony („Lwia uczta") i przepojony głuchym pesymizmem („Dzika kaczka") P. Śliwicki nie jest szablonowym „urzędowym amantem".

Jeśli za jeden z głównych probierzów doskonałości przyjmiemy to, iż artysta jest w każdej roli odmienny, to p. Solski musi być uznanym za doskonałego artystę. Jest też nim bez wątpienia. Przypominamy dwie tak różne jego kreacje, jak Strielkowa („Tamten") i malarza w „Uludzie". Inteligencja i smak artystyczny cechowały każdą z tych ról.

Jako niepospolity komik przedstawił się p. Przybyłowicz. W miarę jaskrawy, bez szarży jednak, zdaje się być stworzonym dla szekspirowskiego repertoaru. Pp. Siemaszko, Zawadzki — to nasi dobrzy znajomi. Kraków ceni ich tak samo, jak my ich ceniliśmy. P. Kotarbiński zagrał tylko jedną wielką rolę („Talizman") i odniósł świetny sukces. Wdzięcznie zaznaczyli się pp. Węgrzyn, Popławski i doskonały komik p. Roman.

Panna Trapszówna, uznana za jedną z najlepszych naiwnych w Polsce, potwierdziła tę opinję szeregiem ról w „Dzikiej kaczce", „Słowie honoru", „Z dobrego serca" itd. Niewysłowiony wdzięk, prostota i naturalność w połączeniu z powabną powierzchownością czynią z panny Trapszówny zawsze pożądane zjawisko sceniczne.

Bardzo sympatyczną i bardzo cenną siłę poznaliśmy w pannie Przybyłkównej. Porwała nas szczerością i siłą dramatyczną w „Uludzie" Szutkiewicza, a zaznaczyła się wdzięcznie w „Frycku" Sudermana. Panna Przybyłkówna posiada niewątpliwie świetną przyszłość. Cechuje ją zapał dla sztuki, widoczny w sumiennem traktowaniu roli i wielka intuicja.

Znakomita artystka p. Zapolska wystąpiła w „Dzikiej kaczce", sztuce „Tamten" i „Boubouroche". Trzy różne role — i trzy świetne sukcesy. Prawie każdą wieńczono kwiatami. Nasza dobra znajoma pani Siemaszkowa dowiodła w „Hardych duszach" i sztuce „Tamten", że nie zawsze była właściwie używaną we Lwowie. Przedstawiła się nam teraz jako świetna heroina.

Na tem kończymy. Jeżeli uwagi były za pobieżne, nie my jesteśmy winni — ale wojna hiszpańska. Artykuły zbyt długie muszą często kilka dni czekać, zanim ujrzą farbę drukarską.

a. c.

Z izby sądowej

Lwów 22. czerwca.

(Wyrzutek społeczeństwa).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych zaczęła się wczoraj rozprawa przeciw karczmarzowi z Rzęsny Izaakowi Gimplowi, oskarżonemu o wzniecenie piętnastu pożarów w zagrodach włościańskich w Rzęsny ruskiej. Powodem zaś wzniecania pożarów była chęć wyzysku, gdyż jak Gimpel sobie kombinował i jak się faktycznie działo, dotknięci pożarem wieśniacy pożyczali od niego pieniądze na odbudowanie się, a nie mogąc następnie oddać, sprzedawali Gimplowi po kawałku ojcowizny, którą ten licząc dobrze procenta od pożyczonej sumki nabywał prawie za bezcen. Gimpel zasiadał już raz w tej samej sprawie, a mianowicie z wczesną wiosną br. na ławie oskarżonych. Wówczas skazanym został na dożywotnie ciężkie więzienie, a syn jego Pejsach na 15 lat ciężkiego więzienia. Ale po zapadnięciu wyroku zaszedł był fakt, jak się zdaje jednak niewiarygodny, który całą sprawę postawił w nieco innem świetle. Oto Pejsach, który w ciągu rozprawy wypierał się wszelkiej winy, po wyroku przyznał się, że to on chaty podpalał, a ojciec jego jest całkiem niewinny. Wtedy obrońca Izaaka Gimpla wniósł zażalenie przeciw wyrokowi, i oto dzisiejsza rozprawa odbywa się wskutek zarządzenia trybunału kasacyjnego.

Jak dawniej tak i obecnie wypiera się oskarżony wszelkiej winy, a nawet nie chce pamiętać rzeczy, które podczas poprzedniej rozprawy były mu udowodnione. Do rozprawy, która potrwa sześć dni, powołano 61 świadków.

Postanowiono także przesłuchać i „godnego" synka oskarżonego „Pejsia."

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Warszawy donoszą, że Dobrowolskij, pomocnik kuratora okręgu warszawskiego, z pewnością ustępuje ze swego stanowiska, na którem dobrze dał się we znaki społeczeństwu polskiemu, był bowiem w całem znaczeniu tego słowa kreaturą apuchtinowską.

Do Warszawy przyszło rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, nakazujące, aby prasa polska nie pisała nic o Mickiewiczu aż do odsłonięcia pomnika, a więc i o uroczystościach Mickiewiczowskich w Krakowie i całej

Galicji prasa warszawska pisać nie będzie. Program odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie ułożono w taki sposób, aby nie nadawać temu zdarzeniu uroczystego znaczenia.

Zatwierdzony program uroczystości przedstawia się, jak następuje: W dniu 24 grudnia o godzinie 8 rano uda się duchowieństwo po nabożeństwie, odprawionem w najbliższym, pokarmelickim kościele, do miejsca, gdzie stoi pomnik, celem poświęcenia go, poczem jeden z członków komitetu budowy pomnika wygłosi mowę. Ta mowa przejdzie najprzód przez cenzurę w Petersburgu.

Wszystkie wyloty ulic, uchodzących do Krakowskiego Przedmieścia, zamknięte będą przez policję i żandarmerję.

Publiczność będzie mogła brać udział w uroczystości tylko za biletami, których będzie wydanych najwyżej 2 000 sztuk. Komitet czyni starania, aby porządek w czasie odsłonięcia pomnika utrzymywała straż obywatelska, a nie policja.

Dopiero po odsłonięciu pomnika wolno będzie prasie warszawskiej pisać o Mickiewiczu i jego pomniku.

Po zjeździe słowiańskim.

Świet, który nadszedł wczoraj do Lwowa, omawia zjazd słowiański w Pradze w artykule wstępnym i omawia między innemi także i sposób obecnego występowania Polaków. Przytoczywszy ustęp z *Dziennika Polskiego*, w którym jest mowa o tem, że gdyby Rosja postępowała uczciwie po słowiańsku, to prusofile w Austrji nie wyprawialiby takich skandalów, jak obecnie, a hakatyści nie śmieliby podnosić swego kudłatego łba, powiada *Świet*, że i „dla austrjackich Polaków stało się jasnem wielkie (?) słowiańskie znaczenie Rosji nawet i dla narodu polskiego; trudno im tylko wyrzec się dawniej frazeologji. A czas by był na to! Rosja w swej polityce w stosunku do Polaków ma właśnie tylko na celu potęgę i jedność państwową. Narodowości polskiej, polskiego języka, literatury, nauki Rosja nietylko nie prześladuje (!!!), lecz przeciwnie — tylko w Rosji Polacy rozwijają się. Warszawa jest ogniskiem polskiej kultury, w porównaniu z którem Lwów i Kraków to — prowincja. Polska rosyjska kwitnie ekonomicznie, podczas gdy w Polsce austrjackiej Polacy czytują „Nędzę Galicji w cyfrach" Szczepanowskiego. (Ta „Nędza Galicji" od chwili swego ukazania się aż po dzień dzisiejszy jest prasy rosyjskiej ulubionym konikiem, którym tratuje się Polaków przy każdej sposobności. *Red.).*

O prowincjach prusko-polskich nawet nie ma co mówić. Dziennikarstwo warszawskie i literatura są bogatsze i więcej utalentowane, niż zagranicą. Filarami polskiej sztuki i lteratury są Sienkiewicze, Siemiradzcy i t. d., którzy wyrośli i rozwijają się pod opieką skrzydeł orła rosyjskiego.

O tem wszystkiem wiedzą Polacy, ale nie mogą się zdecydować na to, aby to powiedzieć. Oczywiście nie przeszli jeszcze w szkole niemieckiej pełnego kursu słowiańskiego zjednoczenia. Zresztą o to postarają się sami austrjaccy i pruscy Niemcy".

Myśmy przeszli już szkołę moskiewską i zdobyliśmy w niej stopień celujący — zresztą już na innem miejscu daliśmy odpowiedź na te brednie, które, zdaje się, były podstawą mowy Komarowa, wypowiedzianej w Pradze.

* * *

Telegram *Świeta* z Pragi, o którym wspominaliśmy wczoraj, jest w istocie co najmniej bezczelnym, a podała go rosyjska ajencja telegraficzna. Pominąwszy to, iż poseł Sokołowski nazwany tam jest członkiem sądu cesarskiego, znajdujemy tam inny kwiatek. Oto dosłowny tekst depeszy: „Praga 18. czerwca. Na cześć przybyłych na uroczystości Palackiego gości rosyjskich odbył się wczoraj bankiet, na którym burmistrz Podlipny witał przyjezdnych. Dziękował prof. Brandt z Moskwy. Członek sądu cesarskiego Sokołowski złożył powitanie w imieniu Polaków. W. W. Komarow złożył srebrny wieniec w darze od Petersburga i adres słowiańskiego towarzystwa dobroczynności. Otrzymano mnóstwo telegramów".

Innemi słowy, — bankiet wydany dla wszystkich gości, p. Komarow anektuje tylko dla rosyjskich, a po drugie stylizuje telegram tak, jakoby poseł Sokołowski, którego uczucia patrjotyczne stoją ponad wszelką wątpliwość, witał Moskali w imieniu Polaków. Jest to bezczelność posunięta do granic... Kamczatki.

* * *

Nowa Reforma daje odprawę Komarowowi i pisze: „My nie damy się zbyć kilku lotnemi słówkami przy kieliszku wina; musimy mieć dowody, iż tylko jednego mamy do zwalczenia wroga, a nie dwóch. Odczuwamy głęboko krzywdy, jakich doznajemy sami i jakich inne ludy słowiańskie doznają od Niemców; ależ niechże nikt od nas nie żąda, abyśmy za „mało znaczące spory i drobnostki" uważali bratobójczą i nierówną walkę, jaką toczy z nami żywioł rosyjski. Czyż bowiem rany, zadane nam przez rząd rosyjski i opinję prasy rosyjskiej, dlatego mają być dla nas mniej bolesne, że nie pochodzą od broni niemieckiej, lecz od słowiańskiej? Nie od nas zależy, abyśmy tylko jednego przed sobą widzieli wroga, lecz od tego przedewszystkiem, kto stanowisko drugiego wroga wobec nas zajął. Nie możemy wyrównania rachunków naszych z Rosją odkładać do chwili, w której Niemcy legną u stóp Słowiańszczyzny, jak tego żąda p. Komarow, bo tymczasem nie byłoby śladu z ludności polskiej pod zaborem rosyjskim."

* * *

Niektóre pisma, prawdopodobnie na podstawie niejasnej stylizacji telegramów, doniosły, że Komarow zakończył swoją mowę przyrzeczeniem, iż odtąd prasa rosyjska będzie traktowała Polaków sympatyczniej, aniżeli dotychczas. Tego Komarow nie powiedział, bo zresztą słowa takie byłyby w rażącej sprzeczności z całym duchem jego przemówienia. Nieporozumienie wynikło ztąd, że p. Alfred Szczepański wyraził nadzieję imieniem Polaków, iż polakożercza prasa rosyjska zechce odtąd inaczej nas traktować.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 23. czerwca. *Fremdenblatt* otrzymuje następujący komunikat: W wysokim stopniu nietaktowna mowa Komarowa zajmuje całą opinję publiczną w Austrji. Nasze zapatrywanie co do tego już wyraziliśmy, chcemy tylko dodać, że redaktor Komarow nie może uchodzić za powołanego przedstawiciela opinji publicznej swego kraju, lecz wraz z swem pismem w miarodajnych kołach rosyjskich cieszy się największem lekceważeniem.

Wymienionemu „jenerałowi" zresztą nie pozwolono nadużywać uniformu, i również natychmiast po jego przemówieniu bardzo wyraźnie dano mu do poznania, jak wielce nieprzyzwoitem jest, gdy obywatel zaprzyjaźnionego państwa wygłasza takie mowy w kraju, w którym panują sprzeczności narodowościowe, gdzie zatem naturalnie takie wynurzenia nabierają charakteru zamierzonego z góry zakłócenia spokoju.

Komarow ma tylko tradycyjnej austrjackiej gościnności do zawdzięczenia, że nie postąpiono z nim zupełnie inaczej i że jeszcze bawi w granicach czarnożółtych słupów.

Należy oczekiwać, że podczas dalszego pobytu nie będzie wystawiał cierpliwości władz na próbę, gdyż inaczej czas jego pobytu musiałby mu być stanowczo skrócony.

Praga 23 czerwca. Wycieczka do Kolina i Kutnej-hory udała się świetnie. Przeszło sto osób brało w niej udział. Wszędzie witano nas entuzjastycznie. Przewodnikami byli redaktorowie Czerny, Howorka i Kronbauer, niezwykle uprzejmi.

W Kutnej-horze ulubionej siedzibie Władysława Jagiellończyka, odbyło się uroczyste powitanie w sali radnej. Witali prezydent Machaczek i poseł Pacak wyrażając się entuzjastycznie o Polakach. Poszczególne narodowości odpowiadały przez usta swych reprezentantów.

Poseł Horzica w pełnej polotu mowie zaznaczył, iż Słowianie mogą być solidarni li tylko na podstawie idei jagiellońskiej.

Polacy, wszędzie na pierwszym planie, byli ciągle przedmiotem serdecznych owacyj.

W wycieczce brały udział artystki Laudowa-Horzicowa, Maturowa i Kettnerowa.

W sali strzeleckiej odbył się bankiet. Na cześć Polaków przemówił Czerny. Imieniem Moskali przemówił Komarow, wskazując na Niemców jako na zaciętych wrogów, których zgnębić należy. Na to profesor Brandt z Moskwy zaprotestował, oświadczając, że celem polityki słowiańskiej nie może być ofenzywa. Przedewszystkiem należy zaprowadzić ład u siebie w domu i oprzeć politykę na zasadach swobody równości prawa przyrodzonego.

Ta ostra aluzja do Komarowa wywołała gromkie oklaski ze strony Polaków, poczem Komarow wyszedł z sali i odjechał do Pragi, którą natychmiast wczoraj opuścił. Brandt udaje się do Krakowa na uroczystości Mickiewiczowskie.

Komarowowi zakazała wczoraj policja pojawiać się w jeneralskim mundurze.

Dziś odbędzie się pożegnanie u dr. Podlipnego.

Budapeszt 23. czerwca. Jeden z organów liberalnej większości, *Budap. Hirlap* donosi w korespondencji z Wiednia, że przebieg uroczystości praskich wywołał rokowania dyplomatyczne między Wiedniem i Petersburgiem (?!). Hr. Gołuchowski czynił wyrzuty prezydentowi Thunowi, że pozwolił w Pradze na wygłoszenie mów, szkodzących zagranicznym stosunkom państwa. Wczoraj odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, która zajmowała się wyłącznie wypadkami praskiemi. (Wczoraj nie było wcale rady ministrów. *Przy. Red.*)

Korespondent wiedeński madjarskiego organu pyta, czy już powaga władzy w Austrji tak nisko upadła, że wolno w jej obrębie bezkarnie poniżać państwo sąsiednie i obrażać całą rasę germańską? Cała mowa Komarowa jest rykiem, wzywającym do wojny rasowej przeciw Niemcom.

Gdyby taki system drażnienia trwać miał dalej, to Słowianie doprowadziliby Austrję do ruiny.

Budapeszt 23. czerwca. Dzienniki węgierskie dalej prowadzą kampanję przeciw uczestnikom uroczystości praskich.

Pesti Naplo twierdzi, że mowcy, którzy czuli się zwolnieni z wszelkich względów na interesa swego państwa i jego zagraniczne stosunki, prowokowali Niemców austrjackich i z cesarstwa. Komarow wystąpił wręcz przeciw pokojowym interesom Europy, i przedstawił się jako szermierz panslawizmu.

Budapeszt 23. czerwca. Prasa tutejsza omawia w dalszym ciągu mowę Komarowa. *Budapesti Hirlap* pisze, że godność monarchji wymaga, aby z powodu tej mowy wzniesiono reklamację w Petersburgu. Urzędowa Rosja powinna dać Austrji zadośćuczynienie. Jeżeli Komarowa nie zamkną do domu obłąkanych lub nie odbiorą mu godności pułkownika (Komarow jest pułkownikiem rosyjskim, a jenerałem serbskim), to cały świat będzie miał prawo twierdzić, że Komarow miał od urzędowej Rosji upoważnienie przemawiać tak, jak przemawiał.

Nemzet dowodzi, że tych Słowaków i Chorwatów, którzy pielgrzymowali do Pragi, należy izolować, aby nie wywierali na ludności szkodliwego wpływu. Zjazd praski jest dla Niemców nauką, że nie wolno im żyć w nieprzyjaźni z Węgrami.

Praga 23. czerwca. *Prager Abendblatt* zaprzecza jak najkategoryczniej doniesieniu niektórych pism wiedeńskich, jakoby namiestnik Czech hr. Coudenhve polecił rektoratowi niemieckiej wszechnicy w Pradze udekorować gmach wszechhicy w czasie uroczystości Palacky'ego, jakoby rektor wniół przeciw temu zażalenie, a ministerstwo zatwierdziło zarządzenie hr. Coudenhovego i jakoby pomimo tego gmach nie udekorowano. W całem tem doniesieniu, jak zapewnią *Prager Abendblatt*, niema ani słowa prawdy.

Berlin 23. czerwca. Prasa tutejsza uważa mowę Komarowa za nietaktowną, ale nie przypisuje jej żadnego politycznego znaczenia.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne)

Madryt 23. czerwca. Dzienniki protestują przeciwko fałszywej pogłosce, jakoby królowa-rejentka miała zamiar abdykować. Królowa, która dała dowody podziwu godnej energji, jest zdecydowana spełnić swój obowiązek.

Madryt 23. czerwca. Rząd nie otrzymał dotychczas żadnej wiadomości o ataku na San Jago de Cuba.

Według depesz urzędowych cyfra wojsk amerykańskich przed Kubą nie przechodzi 20.000.

Rząd hiszpański pokłada najzupełniejsze zaufanie w jenerałach Linarezie i Pareji, którzy się znajdują w San Jago, liczy również na zapał armji i ludności cywilnej, która jest silnie zdecydowaną odeprzeć obce wtargnięcie na Kubę.

Subskrypcja narodowa przechodzi już 22 miljonów pesetów.

Waszyngton 23 czerwca. Long oświadczył, iż Hiszpanja nie ma wcale powodu apelować do mocarstw z powodu blokady Hawany.

Nowy Jork 23. czerwca. *New York Tribune* donosi z Waszyngtonu, że obecnie wyrzeczono się wszelkiej myśli obsadzenia Puertorico, gdyż nie posiada ono żadnego strategicznego znaczenia.

Były prezydent Cleveland potępił w przemowie do studentów w Princeton wszelką myśl aneksji lub zdobycia.

Madryt 23. czerwca. Gubernator San Jago de Cuba donosi: Onegdaj rano udały się amerykańskie okręty transportowe na południowy wschód. Pozostało przed Guantanamo i Daiguiri około 20 okrętów wojennych i mają zamiar wysadzić tam wojsko na ląd, aby tam stworzyć sobie podstawę operacyjną. Jak sądzą, będą chcieli jednocześnie wylądować pod Acceradero.

Nieprawdą jest, jakoby w San Jago brak było żywności. Zboże wprawdzie już wyszło, ale kukurydzy jest poddostatkiem.

Madryt 23 czerwca. Izby zostaną odroczone w przyszłym tygodniu, a wtedy także minister skarbu poda się do dymisji. Podług zapewnień niektórych gazet, zamierza ustąpić ze stanowiska także prezydent ministrów Sagasta, ponieważ jest przekonany, że nie posiada zaufania królowej.

Waszyngton 23. czerwca. Rząd postanowił, iż podróżnych, którzy znajdują się na schwytanych okrętach handlowych hiszpańskich należy odsyłać do posłów francuskiego i austrjackiego, aby zajęli się odesłaniem ich do domu.

Nowy Jork 23. czerwca. Wojska amerykańskie pod wodzą jenerała Schaftera wylądowały o jedną milę na wschód od San Jago. W czasie wylądowania okręty amerykańskie utrzymywały żwawą kanonadę i ostrzeliwały wszystkie miejscowości na wschód i zachód od San Jago, aby wyprzeć Hiszpanów z zajmowanych przez nich pozycyj i ułatwić wojsku drogę do San Jago.

Akcję wojska amerykańskiego popierał oddział powstańców kubańskich złożony z 1000 ludzi. W ten sposób Hiszpanie wzięci byli we dwa ognie. Wylądowywanie potrwa zapewne jeszcze przez cały dzień dzisiejszy. Na razie wojsko amerykańskie stoi w miejscowości Aiguiri.

Waszyngton 23. czerwca. Sekretarz departamentu wojennego otrzymał od jenerała Shaftera depeszę, donoszącą, że wojska amerykańskie wylądowały szczęśliwie koło Darguiri.

Dzienniki ogłaszają interview z nowomianowanym posłem rosyjskim Cassinim, który rzekł, że sympatje między Rosją a Ameryką nigdy nie były tak serdeczne, jak są obecnie. Rosja interesowana jest wprawdzie we wszystkich kwestjach wschodnio-azjatyckich, ale czynnie zachowuje się tylko we właściwej Azji wschodniej, kwestja Filipińska zaś nie może zaszkodzić dobrym stosunkom między Rosją a Ameryką. W każdym razie nie byłoby rzeczą pożądaną, aby Anglja zawładnęła Filipinami.

Madryt 23 czerwca. Z Hawany donoszą, że pracują tam dniem i nocą nad wzmocnieniem fortyfikacji; zakładają nowe miny i trzy szeregi torped. Marszałek Blanco zapowiedział, że odtąd nie przyjmie żadnego parlamentarza amerykańskiego.

San Francisco 23 czerwca. Jenerał Marritt odpłynąć ma 29 bm. z trzecim oddziałem wojsk na Filipiny.

Barcelona 23 czerwca. Dziennik *Diario* donosi, że Amerykanie pozwolili zbuntowanemu motłochowi splądrować Cavite i że wielu mieszkańców tamtejszych ledwo z życiem uciekło.

Madryt 23. czerwca. W kortezach obradowano dalej nad sytuacją na Filipinach. Były minister Canelajas zwalał całą odpowiedzialność na rząd. Dawny minister kolonij Moret przypomniał, że Canelajas był ministrem w gabinecie Sagasty, a więc on także jest odpowiedzialnym.

Londyn 23 czerwca. Z Hongkongu donoszą, że Aguinaldo obwołał siebie prezydentem Rzeczypospolitej filipińskiej, a Perimela wiceprezydentem.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Grac 23. czerwca. Burmistrz Salcburga przeszkodził swej gminie wysłać telegram kondelencyjny do Gracu, wskutek czego poseł Sylvester złożył swój mandat do rady miejskiej.

Paryż 23. czerwca. Powszechnie sądzą, iż albo Brisson albo Bourgeois zajmą się utworzeniem nowego gabinetu.

Paryż 23. czerwca. Proces Zoli rozpocznie się 17. lipca w Wersalu.

Paryż 23 czerwca. Prawdopodobny skład nowego gabinetu będzie następujący: Peytral prezydjum i sprawy wewnętrzne, Freycinet sprawy zewnętrzne, Cavaignac wojna, Delombre finanse, Dupuy oświata, Delcasse marynarka, Sarrien sprawiedliwość, Jonnart kolonje, Hugues roboty publiczne, Marnejouls handel, Viger rolnictwa.

Rzym 23. czerwca. Król przyjmował wczoraj senatora Finaliego.

Rzym 23. czerwca. Stan zdrowia papieża wyborny. Po odprawieniu mszy św. przyjął na audjencji biskupa Rimely i potem udał się na spacer do ogrodów watykańskich.

Rzym 23. czerwca. Pisma wieczorne donoszą, że Finali zrzekł się misji utworzenia nowego gabinetu. Kursują pogłoski, iż nowym prezydentem gabinetu zostanie Visconti Venosta albo też jenerał Pelloux.

Medjolan 23. czerwca. W procesie oskarżonych przed trybunałem wojskowym o branie udziału w ostatnich zaburzeniach, oskarżyciel publiczny cofnął skargę przeciw b. deputowanemu Zavattari i zażądał kary 12 lat ciężkiego więzienia dla Chiesiego, redaktora naczelnego *Italia del Popolo*, 7 lat więzienia dla Rommuniego, redaktora *Seccolo*, 5 lat dla Don Albertaria, redaktora *Osservattore cattolico*, 2 lat dla pani Kuliszew, a dla innych oskarżonych kar więzienia od 1 do 8 lat.

Londyn 23. czerwca. Szewc Trodd, który który strzelał do hr. Arco-Valley stawał wczoraj przed trybunałem policyjnym. Sędzia nie uznał go za warjata i kazał go wziąć do więzienia śledczego.

Stan hrabiego jeszcze ciągle groźny.

Londyn 23. czerwca. Podsekretarz dla handlu Ritchie w mowie wygłoszonej na zebraniu konserwatystów dowodził, że gdyby Anglja podjęła była w Chinach operację wojenną przeciw Rosji, wojna rozszerzyłaby się była na Europę i Indje i pociągnęłaby za sobą także wojnę Anglji z Francją. Takiej wojny lekkomyślnie nikt się nie podejmie. Mowca sądzi jednak, że stać się może ona konieczną, w takim więc razie podjętą zostanie.

Cetynja 23. czerwca. W Berane zapanował, jak się zdaje, spokój. Z Andrijewica nadeszły wczoraj wieczorem dobre wiadomości.

Belgrad 23. czerwca. Arcyksiążę Józef przybył tu wczoraj w południe. Na dworcu powitali go Milan, ministrowie, jeneralicja i kompanja honorowa. W pałacu przyjął arcyksięcia król Aleksander. Po śniadaniu, na którem była świta arcyksięcia i członkowie ambasady austrjackiej, odjechał arcyksiążę z powrotem do Zemunia.

Wiedeń 23. czerwca. Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: Hałaciński do Krakowa, Bartacki do Dobczyc, Jasiński do Strzyżowa, Zowilski do Radłowa, Mussil do Tarnowa, Błotnicki do Głogowa, Grojecki do Milówki, Dutkiewicz do Brzostka, Paleczny do Frysztaka, Pochron do Nowego Targu, Broniec do Leżajska, Bartmański do Radłowa, Kukalski do Rozwadowa, Schwarzenberg-Czerny do Żabna, Chalcarz do Tarnobrzega, Olszewski do Ropczyc, Jasiński do Dobczyc, Kosiewski do Czarnego Dunajca.

Wiedeń 23. czerwca. Minister skarbu mianował oficjała kancelaryjnego w ekspozyturze prokuratorji skarbu w Krakowie Stanisława Bazińskiego adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych *extra statum*.

Wiedeń 23. czerwca. Wedle urzędowych sprawozdań stan zasiewów w połowie bm. tak się przedstawiał: Temperatura, jaka panowała w połowie czerwca, obniżyła nieco piękne widoki co do zbiorów żyta. Pomimo to można się spodziewać średnio dobrych zbiorów. Stan pszenicy jest w ogóle lepszy niż żyta, mianowicie wcześnie zasiana przedstawia się dobrze. Stan rzepaku bardzo niejednakowy. Jęczmień daje powód do wielu utyskiwań. Szkody zrządzone przymrozkami i gradem są nieliczne. Stan kukurudzy w ogóle zadowalający. Buraki cukrowe są w Galicji obecnie dopiero po raz pierwszy okopywane, w Czechach w znacznej części już po raz drugi.

Wiedeń 23. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, zezwalające na użycie młodych pomocników do pracy nocnej w zawodzie piekarskim.

Wiedeń 23. czerwca. Dzienniki donoszą, że przedwczoraj zmarł radca dworu, profesor Kerner, tknięty apopleksją.

Hradec 23. czerwca. Czeladnicy piekarscy rozpoczynają dziś strejk. W 15 piekarniach majstrowie zgodzili się na ich żądania, tam więc praca przerwaną nie będzie.

Kolonja 23. czerwca. W Akwisgranie i Leodjum były silne burze z gradem. Szkody olbrzymie.

Madryt 23. czerwca. W Barcelonie znajduje się 17.000 robotników bez pracy. Obawiają się rozruchów.

Brzozów 23 czerwca. Dziś odbył się wybór uzupełniający posła, w miejsce śp. Wysockiego z kurji piątej okręgu Sanok-Krosno-Jasło-Brzozów-Dobromil-Lisko-Staremiasto.

Według dotychczasowych relacyj otrzymali:

w Brzozowie dr. Lewicki 66 głosów, Stapiński 54, ks. Kałużniacki 9;

w Jaśle Lewicki 41, Stapiński 66, Kałużniacki 0;

w Staremmieście Lewicki 34, Stapiński 9, Kałużniacki 51;

w Sanoku: Lewicki 36. Stapiński 61, Kałużniacki 79 gl.;

w Lisku: Kałużniacki 61, Stapiński 33, Lewicki 16;

w Dobromilu: Stapiński 73, Kałużniacki 31, Lewicki 29;

w Krośnie: Stapiński 118, Lewicki 30, Kałużniacki 22.

Przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Wiedeń 23. czerwca. Jutro przybywa tu węgierska deputacja kwotowa, celem dalszego prowadzenia rokowań z deputacją austrjacką. Razem z deputacją węgierską przybywają ministrowie Lukacs i Banffy.

Wiedeń 23. czerwca. Jak dziś znowu niektóre dzienniki donoszą, rząd z całą pewnością wprowadzi od 1. sierpnia br. podwyższenie płac urzędników i sług państwowych.

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, zaprowadzające czeski stempel dziennikarski dla Czech i Moraw.

Wiedeń 23 czerwca. Prezydent izby posłów, dr. Fuchs, był dziś przyjęty przez cesarza na ogólnej audjencji.

Stambuł 23. czerwca. Porta robi w Petersburgu zabiegi o skłonienie rządu rosyjskiego do odstąpienia od żądania, aby sułtan udzielił amnestji wszystkim tym Ormianom, którzy w czasie rozruchów w Armenji schronili się na Kaukaz. Mimo to ostatnimi czasy przekroczyło kilkuset Ormian granicę bez pozwolenia władz tureckich i nie doznało żadnej w tem przeszkody.

Z Albanji donoszą, że od wczoraj panuje zupełny spokój na granicy czarnogórskiej.

Stambuł 23. czerwca. W sferach tureckich utrzymują, że rząd ma dowody w ręku, iż ostatnie krwawe rozruchy w Albanji wywołane zostały intrygami Czarnogóry. Podobno przywódcy z Berany byli tuż przed wybuchem zajść w Cetynji.

Kraków 23. czerwca. Wczoraj zapadł wyrok w procesie socjalistów piekarzy za namawianie towarzyszy do strejku. Dwóch oskarżonych, Malusiński i Ochotnicki uznani głównie winnymi i zasądzeni na trzy miesiące więzienia z postem 14-dniowym. Innych skazano na karę aresztu po 3 tygodnie, 14 i 10 dni.

Kilonja 23. czerwca. Znana artystka dramatyczna Eleonora Duse zachorowała niebezpiecznie na zapalenie opłucnej.

Bruksela 23. czerwca. Niezwykła burza wyrządziła olbrzymie szkody w Leodjum. Cała miasto stoi pod wodą. Na placach woda stoi pół metra wysoko. Mniejsze domy zawaliły się.

Londyn 23. czerwca. Podczas wczorajszej podróży królowej Wiktorji do Barmoral prowadzący lokomotywę pociągu królewskiego zginął wskutek własnej nieostrożności. W chwili przejazdu pociągu przez most wychylił się on zbytecznie i uderzył tak gwałtownie głową o słup, iż zginął na miejscu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Michałowski z Witkowic. A. hr. Konarska z Dubiecka. J. hr. Korytowski z Płotyczy. H. hr. Christiani z Wolicy. Dr. B. Csillik z Tarnopola. F. Heiutsch z Jaworowa. Pułkownik L. Gurek z Kęt. S. Hulewicz z Podola ros. E. Whiskinze ze Stryja.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. A. hr. Mniszek z żoną z Makoniowa. S. hr. Hagen z Wielkich Ocz. F. hr. Poniński z Września. Dr. K. Pieniążek z Krakowa. W. Spaethe, H. Waechter z Berlina. J. K. Piotrowska z familją z Kijowa. Ks. F. Borkowski z Hruszowa.

Józef Maskoff, autor sztuki „Tamten", pisze ramat, osnuty na tle powstania styczniowego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Notarjusz w Bóbrce pod Lwowem poszukuje kandydata notarjalnego od 1. sierpnia 1898. Zgłoszenia listowne z podaniem warunków.

Ekonom, ukończony Dublańczyk z kilkunastoletnią praktyką we większych skarbach poszukuje posady. Adres: Brodzicz poczta Hussaków. 1—3

Dewiea lokaj, żonaty z dobrymi świadectwami i z 15-letnią praktyką, poszukuje posady na lokaja pierwszego, w kraju, lub też za granicą. Łaskawe zgłoszenie pod adresem: Eliasz Wojtowicz w Podhajcach.

WOLNE POSADY.

Niemka, nauczycielka, znająca język francuski i angielski, malarstwo, roboty ręczne szuka zajęcia na wakacje. Oferty pod „Lehrerin 28" poste rest. Lwów.

NAUKA.

Lekcji na prowincji poszukuje uczeń wyższych klas niemieckiego gimnazjum. Dr. Ch. F. Lwów.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa $^{1}/_{2}$ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Apteka z realnością lub bez tejże jest do sprzedania w Pomorzanach. Zgłoszenia adresować do właściciela Antoniego Aleksiewicza.

Wielkie hiszpańskie wiśnie także do konfitur bardzo przydatne w 5 kilowych koszach pocztowych po złr. 1.50 wysyła A. Hoffmann, Nyiregyhaza Węgry. Dostawa od 1.—12. lipca.

ROZMAITOŚCI.

Nauka przyrządzania konfitur, konserw z owoców i jarzyn, abonament na obiady. Szkoła gospodarstwa, Pańska 5, oficyny.

Ułatwienie podaje dla poszukujących do nabycia realności, przedsiębiorstwa Biuro dla spraw prywatnych „Impressa" Lwów, Sykstuska 30.

MIESZKANIA WOLNE i SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

3 pokoje, kuchnia, I. piętro, zaraz. Koralnicka 8.

Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń po 4 złr. za 100 metrów. Siatka żelazna lakierowana do osłony okien po złr. 1 za metr kwadratowy poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, pl. Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów plac Kapitulny l. 3.

Największem i najpewniejszem Towarzystwem asekuracyjnem na życie jest bezwarunkowo

„THE STAR" w Londynie.

Najnowsza kombinacja.

Przy ubezpieczeniu się na kapitał pośmiertny, przysługuje **przez całe życie prawo opłacania tylko połowy premji.**

Tak świetnych warunków nie daje żadne inne Towarzystwo.

Edward Klein
Jeneralna ajencja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, ulica Kopernika l. 24.

Salon Mód
W. Baternay
Lwów, Trzeciego Maja 13.
Poleca Szanownem Paniom na wyścigi, wielki wybór **modeli paryskich i kapelusze** własnego wyrobu.

Nauczyciel, władający językiem polskim i niemieckim z trzechletnią praktyką przy szkołach publicznych, posiadający egzamin dojrzałości z c. k. Seminarjum nauczycielskiego, z chlubnemi świadectwami przyjmie za odpowiedniem wynagrodzeniem miejsce nauczyciela w domu prywatnym do przygotowania dzieci do szkół średnich. Zgłoszenia pod adresem: Jerzy Ferens, Limanowa.

Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel"** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny **„Cycle house au Louvre"** Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana. Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Sezon 1898.

Otrzymałem właśnie świeży transport Aparatów **fotograficznych** najnowszej konstrukcji

od 5 do 300 zł.

Ludwik Feigl

pasaż Hausmana 8. we Lwowie pierwszy, najstarszy i najtańszy skład fotograficznych aparatów i przyborów dla fotografów fachowych i amatorów, jako to: **papier, płyty i chemikalja zawsze świeże**, co do jakości niezrównane **a jednak tańsze jak wszędzie.** Wyłączne zastępstwo jeneralne **sławnych płyt Westentorp i Wehner.**

ACHILES

ogier pełnej krwi angielskiej, 11-letni po Blankese od Sixtine po Giles the First maści kasztanowatej **do sprzedania.**

Zarząd Dóbr Rakowa
poczta Nadyby-Wojutycze.

OSOBY

mające obszerne znajomości w różnych sferach towarzyskich zechcą podać adres swój pod **„Verbindungen" Hauptpostamt Wien.** Wskaże im się dobry dochód. Tylko oferty z dokładnem podaniem obecnego zajęcia będą uwzględnione.

„RATTENTOD"

(Feliksa Immischa w Delitzsch) jest najlepszym środkiem dla pewnego i szybkiego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 30 i 60 centów w pakietach Jakóba Piepesa we Lwowie; M. Krzyżanowskiego w Tarnopolu, w aptece cyrkularnej w Kołomyi; w aptekach w Żółkwi i Chyrowie.

Do podróży

walizki, torby, rulony, paski, kurjerki, płótna zwijane, Necessairy, torby kompletnie urządzone, czapeczki, pantofle, poduszki, koszule wełniane, jedwabne i satynowe, paski i krawaty do tychże.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8.

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.) **poleca P. T. Publiczności**

„Piwo Bawarskie" napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie" wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 1946 1—18

„Piwo Bawarskie" zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości **piwo marcowe i eksportowe.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje
Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

Tylko 50 ct. 4 ciągnienia. Ciągnienie jutro!

Główna wygrana raz 100.000 koron 4 razy 25.000 koron.
Gotówka 220 procent potrącenia.

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.

I. ciągnienie 25. czerwca 1898
II. „ 6. sierpnia 1898
III. „ 15. września 1898
IV. „ 22. października 1898

Polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien, Jakób Stroh.

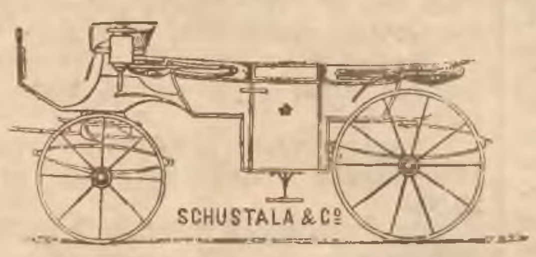

Największy skład powozów słynnej firmy **Schustala i Spółki** utrzymują we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5

E. & J. STROMENGER
ces. i król. dostawcy nadworni 1588 1—?
Wielki wybór rozmaitych powozów na oliwnych osiach, kauczukowych kołach etc

KOKS

KOKS! KOKS!

do celów kowalskich i opału **najlepszy materjał** po zł. 100 za 1 wagon = 10.000 kl. franco Lwów dworzec wysyła 1—9

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

STACJA KLIMATYCZNA JANÓW

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.

Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, kawiarnia w hotelu.

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą zł. 1·42 ct.

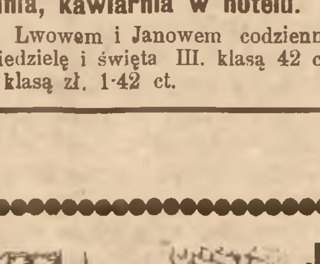

Jedyna niezawodna **TRUCIZNA** na **SZCZURY I MYSZY** dla ludzi i zwierząt domowych **nieszkodliwa.**

Wysela w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Do sprzedania

(razem lub pojedyńczo)

14 PARCEL BUDOWLANYCH

przy ulicy Sapiehy, Karpińskiego i przy nowo otwartej ulicy naprzeciwko ogrodu, należącego do techniki. Fronty na ogród techniki. Grunt suchy, do budowy doskonały. Przestrzeń parcel rozmaita, od 80 do 122 sążni kwadratowych.

Ceny umiarkowane.

Chęć kupna mający, zgłosić się mogą do p. **Kazimierza Kałakowskiego,** architekty, ulica Niemcewicza l. 5, lub do p. **Juliana Wojciechowskiego,** urzędnika w Banku krajowym. 1768 1—2

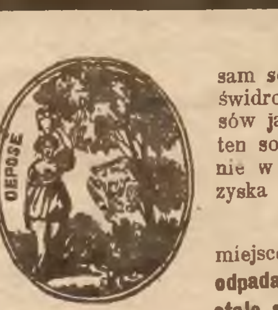

Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 502 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY pod Lwowem **Nowy zarząd.**

„MARJÓWKA".

Lekarz ordynujący i kierownik **Dr. Feuerstein.**

Komunikacja z miastem bardzo dogodna. Omnibus zakładowy. Telefoniczne połączenie ze Lwowem. Gospodarstwo mleczne we własnym zarządzie. Hydroterapia. Massaż. Elektroterapia. Kąpiele elektryczne. Mechanoterapia. Leczenie dyetetyczne.

Sezon rozpoczyna się dnia 1. Czerwca. — Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia w Administracji Zakładu (Lwów, ulica Słowackiego 6).

Płynny kwas siarkowy

w flaszkach stalowych 1—3
poleca pod najlepszymi warunkami
Chemiczna fabryka Idaweiche.
Zdolnych **zastępców** poszukuje się **wszędzie.**

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca

PROMESY do ciągnienia 1. lipca 1898 r. NA LOSY MIASTA WIEDNIA po złr. 4.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana złr. 200.000 w. a.

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

Grand Hotel National

Wien, II. Taborstrasse 18.

Renomowany z dawna hotel familijny, 200 pokoi od 2 złr. począwszy z światłem i usługą. Kąpiele, c. k. stacja telegraficzna i telefoniczna w domu. Najlepsze położenie dla pragnących zwiedzić wystawę jubileuszową. Bez podwyższenia ceny z powodu wystawy. Stacje kolei i parowców w pobliżu. Kolej konna i omnibusy łączą z wszystkiemi częściami miasta.

Znakomita restauracja.

Winda osobowa. **F. M. Mayer,** właściciel.

Fabryka i skład powozów

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Najlepsze Camery dla cyklistów — Ładowanie i wypróżnianie przy świetle dziennym

Najświeższa nowość! Nie trzeba ciemnicy!

Arcydziełem są
Ciemnice dzienne (Kodak)
które można
przy świetle dziennym
czułemi płytami i filmami napełniać i wypróżniać

Pocket Kodak zł. 12·60
Nr. 2. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 22·—
Nr. 4. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 31·—
Nr. 2. **Bullet Kodak** Camera zł. 25·—
Nr. 4. **Bullet Kodak** Camera zł. 38·—
dla płyt i filmu do użycia.
Kodak kieszonkowy zł. 25·—.
Jedyna Camera dla cyklistów Nr. 4. Cartridge Kodak zł. 64·—.

Do nabycia u **zastępcy** towarzystwa
Eastman Kodak w Londynie
Ludwika Feigla, Lwów pasaż Hausmana 8.

Tam do nabycia wszelkie najnowsze Camery jako i fotograficzne przybory w ogromnym wyborze. 1—?

Taniej jak gdziekolwiek indziej

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne
a więc
polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.
w najstarszem
biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano posp. 2·30 popołudniu, osob 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od $^{1}/_{5}$ do $^{31}/_{8}$ i od $^{16}/_{9}$ do $^{30}/_{9}$ wł codziennie, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od $^{8}/_{5}$ do $^{30}/_{8}$ wł. i od $^{16}/_{8}$ do $^{11}/_{9}$ wł. osob. 8·12 wieczorem, od $^{1}/_{7}$ do $^{15}/_{8}$ wł. osob 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od $^{1}/_{7}$ do $^{15}/_{9}$ wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od $^{1}/_{5}$ do $^{31}/_{8}$ i od $^{16}/_{9}$ do $^{30}/_{9}$ włącznie codziennie, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. w niedziele i święta osob 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł.. od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ wł. osob 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.